

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 21 (51) 23.10.1998

cena 1,00 zł

CZYM ŻYŁ HEL

W ubiegłą niedzielę zakończył się okres przedwyborczy. Poznaliśmy już nasze personalne i polityczne preferencje, a frekwencja pokazała na ile interesują nas sprawy samorządowe. Muszę się przyznać, że po raz pierwszy obserwowałem zmagania kandydatów do władz terytorialnych w Helu i jestem zaskoczony stylem prowadzenia tej kampanii. Odniosłem wrażenie, że dla wielu kandydatów Hel jest małą „dziurą”, w której wszyscy wszystkich tak dobrze znają, że nie trzeba starać się o pozyskiwanie wyborców - tym bardziej jeżeli już wcześniej zajmowało się jakąkolwiek pracą publiczną. Łudziłem się, że w okresie przedwyborczym będę miał możliwość uczestniczyć w spotkaniach z ludźmi, którzy pragną reprezentować nasze miasto, że poznam ich poglądy i plany - sprawdzę jak rzeczywiście rozumieją ogólnikowe hasła, którymi tak chętnie szafują na przedwyborczych ulotkach - także zresztą nielicznych. I niestety, spotkał mnie ogromny zawód - tylko nieliczni kandydaci dostrzegli potrzebę publicznej, czy też prywatnej debaty - odnieść można było wrażenie, że większość osób spośród tej licznej grupy osób pragnących decydować o naszych sprawach, nie ma za wiele mieszkańcom do powiedzenia, a jeśli jest tak rzeczywiście, to po co zgłaszają swoją kandydaturę? Pomijam tu osoby, których konstrukcja psychiczna powoduje, że odczuwają lęk przed publicznym wyrażaniem opinii i przekonywaniem do swoich racji. Często są to ludzie bardzo wartościowi i niezastąpieni w pracy, ale czy ten brak odporności pozwoliłby im dojść do głosu podczas twardej dyskusji w Radzie lub spotkań z mieszkańcami. Jeżeli pragną być reprezentantami mieszkańców muszą niestety nauczyć się rzeczowo i bez strachu artykułować swoje racje. Co do pozostałych kandydatów pozostają tylko domysły tłumaczące motywację ich chęć zasiadania w Radzie. Z licznych grup kandydackich tylko komitet wyborczy „Morskie Przymierze - Hel 2020” udowodnił, że jest rzeczywiście zorganizowanym komitetem i nie ignoruje wyborców. Ludzie zebrani w tym przymierzu wykonali dość dobrą (jak na nasze warunki) i owocną (jak się okazało) kampanię, przedstawiając się wyborcom indywidualnie (wielu z nich odważyło się bezpośrednio chodzić do mieszkań wyborców) i grupowo - organizując publiczne zebranie przedwyborcze i wreszcie wydając zbiorczą ulotkę wyborczą, która udowodniła, że nie jest to zlepek przypadkowych ludzi, a prawdziwa koalicja, która wytypowała wspólne zadania do realizacji i zadeklarowała



Fot. Grzegorz Klatka

je, w przypadku wygranej, wspólnie zrealizować - bo tylko posiadając przewagę w Radzie Miasta można skutecznie decydować o programie i pracy samorządu. Teraz „tylko” muszą się ze swoich obietnic wywiązać. Zaskoczyła mnie natomiast negatywnie postawa dotychczasowych władz. Praca w samorządzie zdecydowanie spodobała się ustępującemu Zarządowi i Radzie, ponieważ (szczególnie Zarząd) licznie wystartował do walki o reelekcję. Cztery lata doświadczeń poszły jednak chyba na marne, bo zabrakło w tej decyzji refleksji, że najlepszym argumentem uzasadniającym ponowne kandydowanie jest sprawna i jawna praca w ciągu kadencji. Przyznam, że przynajmniej dla mnie ta praca (szczególnie ustępującego Zarządu) była osnuta tajemnicą. Rzadko widywałem członków Zarządu i Rady podczas lokalnych uroczystości i zebrań, a do prezentowania swojej pracy w udostępnionej dla przedstawicieli Samorządu rubryce „Z Ratusza” w naszym jedynym, bądź co bądź, organie lokalnym trudno było ich zmusić - okazało się, że mało mają oni „do powiedzenia” (nie mówiąc już „do napisania”) o swojej działalności na rzecz mieszkańców. Na koniec kadencji mogliśmy tylko przeczytać samodzielnie wydany biuletyn „Z Ratusza”, z którego wynikało, że działalność Zarządu wypadła znakomicie, a jak damy im jeszcze cztery lata, to przybędzie w mieście dwa razy tyle lamp i koszy na śmieci. Tylko czy po to wybiera się ludzi na tak długi okres, żeby mogli takie fakty stwierdzić. Brakiem koszy i lamp w mieście powinny zajmować się odpowiednie służby komunalne - władze samorządowe wybiera się po to, aby planowały, organizowały i kreowały politykę Gminy, a tego w poprzedniej kadencji praktycznie zabrakło. Pozostaje więc życzyć, aby udało się to nowowybranym Radnym.

Mirosław Kuklik

Ich Losy

Hanka Górecka jest absolwentką helskiego liceum, a ponieważ Bliza chciała śledzić dalsze losy uczniów szkoły w Helu, więc poprosiłam ją, aby opowiedziała, czym się teraz zajmuje.

- Po maturze zdałaś na studia.
- Tak. Zdałam, ale nie dostałam się z braku miejsc, więc uczę się w Policealnej Szkole Pracowników Służb Społecznych. Później będę się kształcić dalej. A w szkole, w której się znalazłam, mam masę intrygujących zajęć. Oprócz przedmiotów ściśle związanych z przyszłą pracą, są fundowane różne kursy - niezwykle ciekawe. Taniec, dziewiarstwo, samoobrona, masaż, fizykoterapia, zajęcia plastyczne, garncarstwo, muzyka, śpiew i warsztaty teatralne. A poza tym trening twórczego myślenia. Przeszłam przez heurystykę, uczyłam się asertywności.
- Zanim więcej powiesz o tym, co robisz, wróć na moment ze mną do liceum. Jak je wspominasz?
- Dobrze. Złych wspomnień nie przechowuję, bo zatrują. Pamiętam miłe chwile.
- To co zostawiłaś w pamięć? Wspomnienie z gatunku tych, które się nie zaciera.
- W trzeciej klasie ogólniaka oglądaliśmy występy, takie teatryki, to było niebywale fajne.
- A gdybyś miała możliwość porozmawiania z ludźmi, którzy teraz chodzą do Twojego liceum?
- Dałabym im taką radę - Przetrwać, przetrzymać, nie buntować się, nie próbować niczego zmieniać, po prostu przeżyć.
- Ja tego nie wydrukuję! Odradzasz bunt? Przecież wiek nastolatkowy to sama esencja buntu.
- My próbowaliśmy coś zmienić. I nie chodziło o postawienie szkoły do góry dachem. Staraliśmy się działać - jak to dziś oceniam - całkiem konstruktywnie. Ostatecznie doszliśmy do wniosku, że życie zakwitnie bujniej poza szkołą.
- Rozgoryczyła was ta konkluzja?
- Rozgoryczyła, o tak, bo mieliśmy tyle pomysłów, chcieliśmy tak dobrze i nikt nas nie chciał słuchać. To było strasznie smutne. Przeszliśmy przyspieszony kurs realizmu.
- Jak sądzisz, jakie cechy nauczyciela najbardziej odpowiadają uczniowi?
- Teraz widzę, że najlepiej czuliśmy się z nauczycielami, którzy jasno określali swoje wymagania. Osoby konkretne, wiedzące dokładnie czego chcą, dają w szkole poczucie bezpieczeństwa.
- Co planujesz na najbliższą przyszłość?
- Mam mnóstwo planów i zastanawiam się, które z nich uda mi się zrealizować. Prawdę mówiąc one ciągle jeszcze nie skryształizowały się ostatecznie. Uczę się języków. Dość dobrze znam angielski, to znaczy na tyle, że mogę się dogadać, choć nie koniecznie na tematy abstrakcyjne. Właśnie teraz pracowała dwa miesiące w Londynie. Uczę się szwedzkiego. Chcę na rok pojechać do Szwecji.
- Dlaczego szwedzkiego?

- Bo Szwecja jest blisko. I zainteresowała mnie ze stu różnych przyczyn szwedzka kultura.
- Ale widzę, że na razie z ogromnym entuzjazmem mówisz o szkole, w której się uczysz.
- Bo ona jest świetna. Dopieszcza moją osobowość. Mogę ją polecić. Wzbogaca. Poznaje masę nowych rzeczy. Techniki negocjacji, dyskusji, rozwiązywania problemów. Ta szkoła nie da w przyszłości dużo pieniędzy, ale na pewno wyposaża w liczne, przydatne umiejętności.
- To wytłumacz mi, ile skorzystam poznając sztukę asertywności.
- Gdyby wszyscy byli asertywni, to świat byłby idealny. Dzięki niej uczę się, jak czuć się dobrze nie szkodząc innym, ale też jak postępować, żeby inni nie wchodzili mi na odciski.
- A gdyby padło drętwe pytanie o sens życia, to co byś mi rzekła? Co jest dla Ciebie najważniejsze?
- Chciałabym zrobić coś dobrego w życiu. A w ogóle bardzo lubię kontakty z ludźmi i nie wyobrażam sobie życia w samotności.
- Nie mogłabyś być Robinsonem, bezludna wyspa zabiła Cię?
- Tak z pewnością. Potwornie samotnie czułam się w Londynie, prawie umarłam w pokojach pełnych skórzanych mebli i bez jednej żywej duszy. Przez tę skórę mebli w wiktoriańskiej kamienicy czułam się jak but porzucony w sklepie obuwniczym. A sens życia? Nie siedzieć w domu, nie zgnić. Dla mnie dobry dom jest miejscem, do którego mogę wrócić. Sensem jest po prostu to, że coś się dzieje.
- Nie marzy ci się podróż sentymentalna do starej szkoły?
- Nie, nie myślę o tym na razie może kiedyś.

Nie przeczytają Państwo na końcu tej rozmowy sakramentalnego „dziękuję”, ponieważ ona trwała o wiele dłużej, a jedynie ze względu na szczupłość gazety, ciąg dalszy musiałabym umieścić w następnym numerze. Niezwykle kolorowo jest rozmawiać z ludźmi i życzyć wszystkim, aby cieszyli się tak samo jak ja, kiedy trafią na interesującego człowieka i wyszali z każdego spotkania jak najwięcej dla duszy i serca.

A. Grądkiewicz

Szanowni Wyborcy !

Serdecznie dziękuję za okazane mi zaufanie i poparcie mnie w wyborach do Rady Powiatu. Zapewniam, że głos oddany na mnie nie będzie głosem straconym.

Tadeusz Muża

PODZIĘKOWANIE

Helanom, którzy głosując na „MORSKIE PRZYMIERZE HEL 2020”, udzielili nam ogromnego poparcia - składamy podziękowania. Będziemy pamiętać iż Państwa głosy są dla nas wielkim zobowiązaniem.

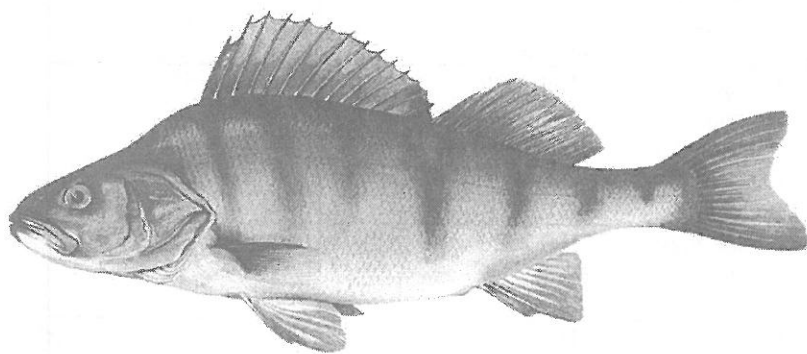
Komitet wyborczy do Rady Miasta
„MORSKIE PRZYMIERZE HEL 2020”

OKOŃ PRAWDĘ NAM POWIE.

Od niedawna eksperci d/s monitoringu strefy przybrzeżnej Bałtyku zalecili stronom Konwencji Helsińskiej włączenie do badań nowych gatunków ryb. Wśród nich znalazł się i okoń. Ryba ta a dokładniej stan jej zdrowia ma pełnić rolę wskaźnika (bio-indykatora) stanu środowiska wodnego.

Cechy okonia czynią go prawie idealnym, modelowym dostarczycielem informacji dla naukowców.

- ☞ Występuje we wszystkich wodach przybrzeżnych naszego morza, zatem można będzie porównywać dane z każdego z jego zakątka a nawet z rzek i jezior, gdyż jako gatunek słodkowodny i tam przecież żyje.
- ☞ Prowadzi względnie stacjonarny tryb życia, czyli ma szansę odzwierciedlać bardzo lokalny stan warunków środowiskowych.
- ☞ Jest drapieżnikiem ulokowanych w górnych piętrach łańcucha pokarmowego dając tym samym możliwość akumulacji w swoim organizmie wszystkich tych związków jakie posiadały w sobie jego ofiary i składniki ich diety pokarmowej.
- ☞ Jest gatunkiem łatwo rozpoznawalnym i stosunkowo masowo występującym, co gwarantuje trafność i łatwość pozyskania materiału badawczego



W Polsce nie zdecydowano jeszcze, które z miejsc naszego wybrzeża będzie się stałym punktem poboru tych ryb. Stacja Morska UG rekomendowała ze swojej strony rejon portów w Helu. Wiemy, że okonie przebywają tu niemal cały rok i są charakterystyczne dla składu ichtiofauny naszych wód. Są częstą zdobyczą wędkarzy i rybaków łowiących żakami i siatkami stawnymi. Uważamy, że warto zrobić wspólny wysiłek aby próbki tych ryb docierały do laboratoriów analitycznych a publikowane w międzynarodowych periodykach naukowych dane były sygnowane nazwą Helu. Prócz popularności dla naszego miasta posiadamy gruntowną wiedzę o zdrowotności łowionych i jedzonych przez nas ryb. Dowiemy się na ile otaczające nas wody są odpowiednie dla zdrowia nie tylko okoni ale i innych organizmów. Dane te postaramy się państwu co rocznie przekazywać. Jednak aby to było możliwe musimy okonie mieć.

Dlatego też, zwracamy się z wielką prośbą do łowiących w Helu o przekazywanie do Stacji Morskiej (czynna 24h) zbędnej części złowionych okoni (każdej wielkości). Ryby mogą być martwe, ważne aby zaraz po połowie, tego samego dnia trafiły do Państwa lub naszego zamrażalnika. Najchętniej widzimy samice, gdyż w ich ikrze kumuluje się najwięcej interesujących dla chemików informacji. Nie pogardzimy jednak i płcią przeciwną. Tym bardziej, iż rozpoznanie samca od samicy poza okresem tarła jest niemal niemożliwe bez rozcinania powłok brzucha.

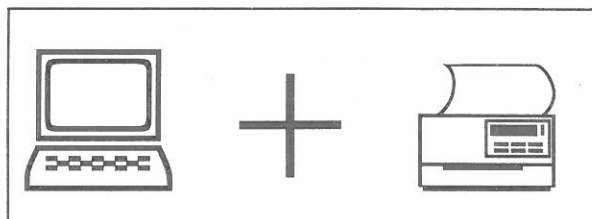
Ze swojej strony Stacja Morska zobowiązuje się dostarczyć złowione ryby do właściwego laboratorium i rąk najlepszych analityków.

Krzysztof E. Skóra

Tej jesieni zbieramy owoce naszej pracy.

Miło nam powiadomić wszystkich przyjaciół Helu, iż nasze stowarzyszenie dzięki dotychczasowym przejawom pracy na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego wygrało konkurs Regionalnego Centrum Ekologicznego (REC) na Europę Środkową i Wschodnią na dotację związaną z zakupem komputera i drukarki laserowej na potrzeby redagowania niniejszego pisma i prowadzenie biura. Umowa o przekazaniu 1 438 ECU (ok. 8 000 PLN) zostanie podpisana w Warszawie 27 października br.

Obok wyróżnień opisanych w tekście „Dwa wyróżnienia i pożegnanie” Mirosława Kuklika jest to kolejny owoc naszej społecznej pracy. W tym miejscu dziękuję wszystkim, nie tylko pro-ekologicznie nastawionym Przyjaciołom naszego miasta, którzy nam pomogli w osiągnięciu sukcesu. Zapraszam do współpracy każdego, kto chciałby zmierzyć się życiem na tym polu. Najłatwiej znaleźć nas w Stacji Morskiej UG.



Wybory do Rady Miasta Hel 11 października 1998 roku

Okrag	Kandydowali	Komitet Wyborczy	Ilość oddanych głosów
1	Balkiewicz Stefan	SLD	25
	Wawrzyniak Krystyna	Morskie Przymierze Hel 2020	22
	Ignasiak Marek	Morze z nami	19
2	Mosór Andrzej	Morskie Przymierze Hel 2020	33
	Słowiński Roman	Integracja Helska	16
	Smarzyńska-Patała Maria	Morze z nami	6
	Drewno Lucjan	SLD	6
3	Salski Józef	Morze z nami	41
	Panasewicz Grażyna	Morskie Przymierze Hel 2020	32
4	Konarski Eugeniusz	SLD	42
	Stanek Janusz	Morskie Przymierze Hel 2020	33
	Szulc Jarosław	Morze z nami	25
5	Łuczaj Tadeusz	Morskie Przymierze Hel 2020	35
	Głodowska Maria	Integracja Helska	34
	Jędrusik Henryk	SLD	20
	Ziemia Zbigniew	Gospodarność	11
6	Laskowska Teresa	Morze z nami	36
	Oczkowski Marek	Nasz Dom	26
7	Leszczyński Janusz	Morze z nami	29
	Włodarski Ryszard	Gospodarność	22
	Blicharz Szczepan	SLD	12
	Dusza Grzegorz	Morskie Przymierze Hel 2020	10
	Skupień Stanisław	Lepsze Jutro	7
	Wawrowski Paweł	Integracja Helska	7
8	Konkel Jerzy	Morskie Przymierze Hel 2020	46
	Chodyna Zbigniew	Integracja Helska	13
	Kupiec Tomasz	Bezpieczeństwo w mieście	5
9	Indyk Henryk	Morskie Przymierze Hel 2020	57
	Soñnicki Krzysztof	Integracja Helska	10
	Mudlaff Jan	Ludzie morza	6
	Czerniak Danuta	SLD	3
	Koreñczuk Anna	Młodzi	1
10	Mrozik Edward	Morskie Przymierze Hel 2020	73
	Mielczarek Bogdan	Helanie	8
	Borucki Włodzimierz	Akcja Wyborcza Hel XXI w.	4
11	Jarosz Zofia	Morskie Przymierze Hel 2020	55
	Ciesielczyk Krzysztof	Integracja Helska	31
	Koselnik Mariola	SLD	15
12	Wojna Paweł	Morskie Przymierze Hel 2020	49
	Sługocki Zbigniew	SLD	26
	Bełżyński Andrzej	A. Bełżyński	15
13	Borowiec-Pytel Bogusława	Integracja Helska	75
	Myslisz Piotr	Morskie Przymierze Hel 2020	30
14	Groenwald Ryszard	Morskie Przymierze Hel 2020	73
	Kępiński Krzysztof	Morze z nami	22
15	Naturski Jan	Morskie Przymierze Hel 2020	17
	Pisalski Jarosław	Pomocna Dłoń	14
	Grzegorzczak Piotr	Integracja Helska	7
	Ziółkowski Michał	Morze z nami	7
	Alicka Henryka	Dzieciom	4
16	Klajnert Tadeusz	Morskie Przymierze Hel 2020	59
	Chlebanowski Leszek	Morze z nami	29
17	Kosznik Franciszek	Morskie Przymierze Hel 2020	40
	Białk Bogusława	Morze z nami	37
	Czura Henryk	Wspólnie dla dobra Helu	21
	Bleja Sylwia	Dzieciom	9
	Lemañczyk Henryk	Akcja Wyborcza Hel XXI w.	5
18	Tomasik Jerzy	Integracja Helska	51
	Piechowski Stefan	Morskie Przymierze Hel 2020	39
	Lewandowski Zbigniew	Wspólnie dla dobra Helu	33

Na zakończenie krótka analiza wyników osiągniętych przez poszczególne komitety wyborcze

Nazwa komitetu	Ilość kandydatów	Ilość oddanych głosów	Wybrano do Rady	%
Morskie Przymierze Hel 2020	17	703	11	54,70
Morze z nami	10	251	3	16,31
Integracja Helska	9	244	2	15,85
SLD	8	149	2	9,68
Pozostałe 12 Komitetów	16	191	x	12,46
	60	1538	18	100,00

Frekwencja Wyniosła 48.83 %

Wybory do Rady Powiatu Puck

Nr listy	Kandydowali	Ilość oddanych głosów w Helu	Razem
1- Sojusz Lewicy Demokratycznej	Podolak Eugeniusz	183	282 18,60 %
	Kolenda Zbigniew	62	
	Łabencki Aleksy	37	
2 - Akcja Wyborcza Solidarność	Muza Tadeusz	282	535 35,30 %
	Loose Leszek	195	
	Konkel Mieczysław	33	
	Chmaruk Zbigniew	25	
3 - Unia Wolności	Wądołowski Mirosław	479	699 46,10 %
	Ostrowicki Sylwester	107	
	Pałkowski Jarosław	100	
	Rotta Tomasz	13	
Razem		1.516	

Helscy kandydaci otrzymali również głosy w komisjach wyborczych w Jastarni, Juracie i Kuźnicy. Do Rady Powiatu w Pucku wybrani zostali z okręgu wyborczego nr 1 obejmującego Hel i Jastarnię panowie :

Mirosław Wądołowski z Unii Wolności - z łączną ilością głosów 529, i Tadeusz Muza - na którego głosowało 307 mieszkańców obu gmin.

Serdecznie gratulujemy!

Wnioski

Jestem pewien, że wyniki wyborów do obu władz gminnej i powiatowej będą wielokrotnie i różnorodnie komentowane. Dla mnie jednym z ważniejszych spostrzeżeń jest fakt bardzo niskiego poparcia dla Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Po raz pierwszy w 8-mio letniej historii miasta straciła ona swoją dominującą dotychczas pozycję. Jakie są tego przyczyny i czy jest to zjawisko trwałe - to przedmiot dyskusji w licznych helskich domach.

Klamka więc zapadła, wybrano komplet radnych. Co dalej? Po uprawomocnieniu się wyborów, za kilka dni odbędzie się pierwsza uroczysta Sesja nowej Rady. Radni otrzymają zaświadczenia, złożą ślubowanie i wybiorą Przewodniczącego oraz jego 2 zastępców. Kilka dni później zwołana zostanie druga Sesja na której zostaną określone zasady wyboru Burmistrza Miasta. Nowe władze wykonawcze poznamy na przełomie października i listopada, wg. mnie raczej w I dekadzie przyszłego miesiąca. Cała procedura przebiegać będzie w oparciu o Ustawę, oraz zgodnie ze Statutem Miasta.

Każda gmina ma swój Statut, nasza również - istnieje on w postaci sporej broszury. Kto go jednak zna? A przecież to nasza lokalna **KONSTYTUCJA**. Statut ten trzeba uczynić zrozumiałym dla każdego, przytoczyć najważniejsze punkty dotyczące praw i obowiązków, wydrukować i dostarczyć mieszkańcom.

Na zakończenie swojej działalności w Blizie ośmielam się zaapelować do nowych radnych, do nowej władzy. Nie rządźcie przeciw ludziom, konsultujcie wasze plany i zamierzenia na stałych, regularnych spotkaniach z mieszkańcami. Miejcie jednak odwagę podejmowania decyzji niepopularnych, nawet gdybyście mieli przegrać następne wybory. Nie przyklejcie się do stołków. Miejcie więc odwagę albowiem, jak mawiał rzymski poeta Wergiliusz: *Audentes fortuna iuvat* - śmiały los sprzyja.

S.O.

Szanowni Wyborcy

Podejmując decyzję startowania do władz powiatowych miałem nadzieję, że uzyskam zaufanie wielu z Was. Wyniki przerosły jednak moje oczekiwania; Wasza ufność tym bardziej mnie zobowiązuje. Dołożę wszelkich starań aby sprostać oczekiwaniom swoich wyborców i zasłużyć na uznanie również tych którzy na mnie nie głosowali.

Mirosław Wądołowski

W dniu 7 listopada zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby pomóc najuboższemu naszego miasta na spotkanie, które odbędzie się o godz. 11⁰⁰ w świetlicy Zespołu Szkół w Helu. Szczególnie zapraszamy tych, którzy będą ubiegać się o stanowisko Burmistrza i członków zarządu oraz tych, którzy w swoich programach przedwyborczych umieścili hasła pomocy ubogim.

O. Jan Paweł Bagdziński

Z życia stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”

DWA WYRÓŻNIENIA I POŻEGNANIE

W ostatnim miesiącu stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” doczekało się dwóch wyróżnień. Otrzymały je „Helska Bliza”, wyróżniona nagrodą specjalną w IV Konkursie dla niezależnej prasy lokalnej w Polsce organizowanym przez Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej oraz realizowany przez stowarzyszenie program ekologiczny pt. „Mobilizacja i integracja społeczeństwa Helu na rzecz ochrony walorów przyrodniczych morza i półwyspu jako podstawy rozwoju ekonomicznego miasta” wyróżniony za pomysł i efekty przez Fundację „Partnerstwo dla Środowiska”. Oba wyróżnienia bardzo nas cieszą i są chyba dobrym świadectwem pracy grupy zapaleńców realizujących oba te zadania, tym bardziej, że zarówno w przypadku konkursu dla prasy niezależnej, jak i programu ekologicznego „Przyjaciele Helu” zdobyli jedyne wyróżnienia przyznane organizacjom pozarządowym z terenu województwa gdańskiego - tym większe gratulacje dla panów Sylwestra Ostrowickiego i Krzysztofa Skóry kierujących nagrodzonymi programami. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w Krakowie 17.10. bm. (program ekologiczny) i w Warszawie 24. 10. bm.

(„Helska Bliza”). Serdecznie gratulujemy. I to nie wszystko, fundacja Małych Grantów GEF/SGP, w uznaniu prowadzonych przez stowarzyszenie prac przyznała nam środki na zakup dwóch dobrej klasy komputerów, które już posiadamy. Jeden z nich podłączony do dużego monitora wystawionego w oknie portierni Stacji Morskiej w Helu, służyć będzie do prezentacji tekstów i graficznych obrazów związanych z ekologią, drugi będzie służył do prac bieżących stowarzyszenia.

Co dalej z tablicą Józefa Piłsudskiego

Jak już informowaliśmy w HB, nasze stowarzyszenie podjęło inicjatywę ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Piłsudskiego, która ma zawisnąć na naszej latarni w związku z oficjalnym nadaniem jej imienia Marszałka. Marzeniem naszym było, aby odsłonięcie nastąpiło w dniu Święta Niepodległości br. Niestety, trudności techniczne i organizacyjne nie pozwolą na realizację tych planów w tak krótkim terminie. W związku z czym postanowiliśmy odłożyć odsłonięcie do dnia 19.03.1999 r. (imieniny Marszałka). Tablica, której projekt wykona znany artysta rzeźbiarz Stanisław Szwechowicz z Gdańska, zostanie odlana z imitującej mosiądz żywicy poliestrowej, co znacznie obniży koszty i może uchronić ją przed kradzieżą (całkowity koszt tablicy ma wynieść około 6000 zł). Nadal trwa dyskusja nad podpisem tekstu. Przypomnę, że napis ma brzmieć:

**TWÓRCY NIEPODLEGŁEJ POLSKI
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
NA PAMIĄTKĘ JEGO WIZYTY W LATARNI
HELSKIEJ
W DNIU 1 LIPCA 1928 ROKU
„Przyjaciele Helu”
Hel, 19 marca 1999 r.**

A tytułowe pożegnanie dotyczy dotychczasowej wersji „Helskiej Blizy”. Dwa lata bezinteresownej pracy, wykonanej przez zespół redakcyjny - a głównie pana Sylwestra Ostrowickiego - to chyba dostatecznie długo. Czas najwyższy przeprowadzić zamiany organizacyjne. Osiągnęliśmy zamierzony cel, jakim było przekazywanie w miarę bieżących informacji o naszym mieście oraz prowadzenia edukacji ekologicznej i historycznej. Na koniec pomogliśmy wejść w lokalne struktury samorządowe grupie osób, które uważaliśmy, że będą dobrze reprezentować interes mieszkańców, a teraz oddajemy się w ich ręce. Wbrew naszym założeniom gazeta lokalna nie może funkcjonować w oderwaniu od samorządu, w którym rozgrywają się najważniejsze dla naszej społeczności sprawy. Przez dwa lata prowadziliśmy gazetę sami ponieważ ze strony władz miasta nie było woli przekazywania nam istotnych informacji o pracach np. Zarządu i Burmistrza. Jeżeli coś uzyskaliśmy to było to lekko wymuszony wywiad wyglądający jak laurka, choć wszyscy dobrze sobie zdawaliśmy sprawę, że do końca tak różowo nie jest. Gazeta jest potrzebna, ale musi się zmienić - być może stanie się miesięcznikiem o barwnej szacie graficznej. Powinna stać się profesjonalna i być prowadzona w profesjonalny sposób. A to wymaga zmian organizacyjnych, które przeprowadzić będzie można tylko wraz z nowym samorządem. Gazeta lokalna, jako podstawowy nośnik informacji i miejsc, gdzie można swoje żale i wyróżnienia przelewać - musi istnieć. Być może zrozumiał to już poprzedni samorząd - wielu nowych kandydatów chyba się już też o tym przekonało.

Mirosław Kuklik

Wiem, że nie wszyscy fundatorzy utożsamiają się z nazwą „Przyjaciele Helu”, ale inicjatywa jest stowarzyszenia i gro pieniędzy zadeklarowali członkowie nie mieszkający w Helu. Odpada więc podpis „Mieszkańcy Helu”. Mamy jeszcze trochę czasu, jeżeli komuś z państwa uda się znaleźć jakiś kompromisowy podpis, to oczekujemy na propozycje. Nadal liczymy na wsparcie finansowe tej inicjatywy.

Mirosław Kuklik

SZANOWNI PAŃSTWO !

Dziękuję Państwu za liczny udział w wyborach do samorządów lokalnych w dniu 11 października. W naszym okręgu na 178 osób uprawnionych do głosowania swoje prawo zrealizowało 90 wyborców. Głosów ważnych oddano 88. Frekwencja wyniosła 50,56 % i była jedną z większych w naszym mieście (48,90 %).

Szczególnie serdecznie pragnę podziękować tym Państwu, którzy oddali swoje głosy na mnie (59 osób). Zapewniam zarówno Was, drodzy Państwo, jak i tych, którzy głosowali na mojego kontrkandydata p. Leszka Chlebanowskiego, oraz tych którzy z różnych przyczyn nie wzięli udziału w wyborach, że nie będę szczędził sił, aby godnie i rzetelnie reprezentować wszystkich mieszkańców oraz pracować dla dobra i pomyślności naszego miasta.

Pozdrawiam serdecznie

Wasz radny
Tadeusz Klajnert

O 65 rocznicy konsekracji helskiego kościoła katolickiego...

W bieżącym roku przypadają dwie rocznice związane z naszą parafią katolicką. Pierwsza związana jest z jej powołaniem, które nastąpiło siedemdziesiąt lat temu, bo 1 marca 1928 roku. Można tylko przypuszczać, jak wielkie znaczenie miało to powołanie dla małej, choć stale powiększającej się grupy Polaków, w zdominowanym przez ewangelików Helu. Do utworzenia parafii w Helu w dużej mierze przyczynił się ks. biskup Stanisław Okoniewski, pierwszy od czasów zaborów



Ks. Hieronim Grzenia, proboszcz helski od 1929r.

Polak, który objął dwa lata wcześniej diecezję chełmińską, bardzo zawsze zycliwy helskim katolikom i stale ich wspierający. Biskup Okoniewski już wcześniej zabiegał o budowę kościoła w Helu. Rozumiejąc, że Gmina Katolicka na Helu jest za uboga, by mogła zbudować swoją świątynię w roku 1927 nałożył on na każdą parafię swojej diecezji stały roczny pobór 10 groszy od osoby na ten cel. Samo powołanie parafii niewiele w Helu zmieniło. Ciągłe nie było tu proboszcza, którego funkcję spełniał, przyjeżdżający w miarę możliwości z Jastarni, ks. Paweł Stefański, nie było też kościoła. Istniała jedynie rozbudowana w tym czasie, głównie na potrzeby letników kaplica, przed którą można było odprawiać nabożeństwa. Sytuacja uległa zmianie w roku 1929, w którym z dniem 1 maja został inkardynowany z diecezji Włocławskiej do Helu ks. proboszcz Hewelke, znany z wcześniejszej pracy wśród Mazurów. W tym samym roku sołtys i przywódca helskich Polaków Klemens Konka (Kohnke) organizuje komitet budowy kościoła, na którego czele stanął ks. Hewelke. Komitet ten rozpoczął energiczne zabiegi o uzyskanie niezbędnych środków. Najgłośniejszą imprezą zorganizowaną w tym celu był wielki festyn połączony z „nocą wenecką”, który odbył się 28 lipca 1929 r., z którego cały dochód przeznaczono na budowę kościoła. Warto współczesnym działaczom przypomnieć program tego szeroko zakrojonego festynu:

Od godz. 8-mej kwesta uliczna na całym wybrzeżu polskiem

9.30 msza św. Polowa z wielką asystą przy latarni morskiej w Helu, podczas której pienia wykona chór „Moniuszko” z Pucka i orkiestra zamiejscowa.

14.00- rewia morska

15.00 - regaty

- wyścigi motorówek
- wyścigi łodzi wiosłowych
- wyścigi łodzi żaglowych
- zawody pływackie

20.00 „Noc Wenecka” na terenie „Polonia-Leonidas”

20.30 Iluminacja wybrzeża

21.00 defilada łodzi dekorowanych różnych typów o nagrody

21.10 ogień sztuczne dotychczas na Helu nie widziano

22.00 tańce narodowe i nowoczesne.

Rozmach rzeczywiście ogromny, ale i efekty były duże. Całkowity dochód wyniósł 2053 zł. Warto przypomnieć, że regaty łodzi żaglowych podczas tej imprezy wygrał mieszkający wówczas w Helu znany pisarz kaszubski Augustyn Necel, który chlubił się tym w swojej powieści „Maszopi”.

W sumie latem 1929 roku komitet dysponował już całkiem pokaźną kwotą, która wraz z odsetkami wynosiła prawie 80 tys. złotych, ale i marzenia były ogromne. Oto jak w helski komitet widział w roku 1929 swój kościół: *Świątynia ma stanąć niepoślednia. Na chwałę Boga i ku podniesieniu świętości Rzeczypospolitej na kresach. Plan jej rzucono bardzo śmiało. Smukła okrągła budowla, po obu bokach jej kolumnada w półkolu, mogąca pomieścić setki wiernych, nawet podczas niepogody. Jako zamknięcie kolumnady budynki plebańskie. Dlatego też nie padł ani jeden głos zastrzeżenia przeciw miejscu, na którym Świątynia powinna stanąć. Zgodzono się jednomyślnie na ciąg dalszy placu przed obecną kaplicą. Z jednej strony przez gościniec*

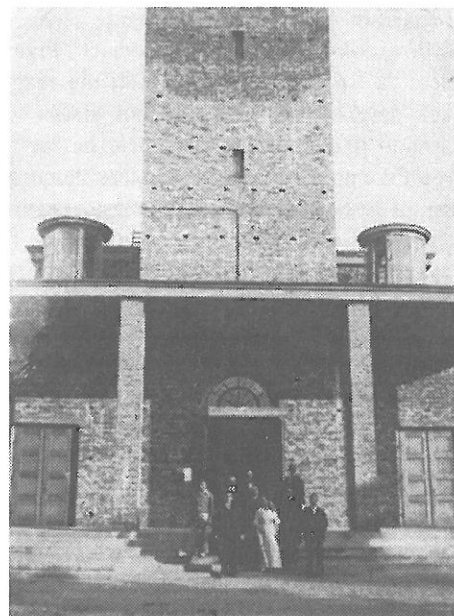
przeplwy ludzi dążących ku rynkowi, wydom, latarni morskiej i brzegowi morza, z drugiej strony cisza lasu tuląca w swoje ramiona świątynię, mającą dać swoim wiernym spokój i ukojenie w dolegliwościach życia (Gazeta Gdyńska nr 187 z 14.08.1929). Pozostała tylko sprawa uzyskania odpowiedniego terenu. 15 listopada 1929 przybywa do Helu z roboczą wizytą ks. biskup St. Okoniewski w towarzystwie ks. prałata gen. wikariusza H. Rogali. Ich wizyta miała na celu ostateczne wyznaczenie miejsca pod budowę kościoła. Zdecydowano wówczas, że miejscem tym będzie plac naprzeciw osady rybackiej zajmowany wówczas przez szkółkę leśną, z jedynym egzemplarzem słynnej helskiej sekwoi, którą niestety trzeba było z związku z budową świątyni. Obok kościoła zaplanowano budowę domu ludowego, który zbudowany z funduszy Państwowego Banku Rolnego służyć miał nowym osadnikom z kolonii rybackiej. Ksiądz Hewelke niestety wyjechał jeszcze przed zimą z Helu i dopiero następnego roku, gdy proboszczem zostaje ks. Hieronim Grzenia, duszpasterz cieszący się wśród helan wielkich szacunkiem za ducha i skromność, poważnie rozwija się akcja budowy kościoła. Wielki kryzys, jaki ogarnął wówczas również nasz kraj, opóźnił realizację budowy, do której przystąpiono dopiero 13 października 1932 r. Pierwotnie planowano, że konsekracja świątyni nastąpi 29 lipca 1933, termin ten został jednak nieznacznie przekroczony. W trakcie budowy, w Boże Ciało 18 czerwca 1933, gdy już świątynia była pod dachem, nastąpiło poświęcenie przez ks. Pawła Stefańskiego kamienia węgielnego. Nastąpiło ono tak późno, ponieważ intencją parafii było nadanie helskiej świątyni wezwania „Bożego Ciała”. Szybka budowa kościoła była możliwa tylko dzięki znacznej mobilizacji polskich mieszkańców Helu, którzy - jak pisał Augustyn Necel - *wszyscy stanęli do topaty: od Profesora Demela, który był na Helu kierownikiem morskiej placówki naukowej, począwszy - na starym Lizakowskim, prostym, niewykształconym rybaku skończywszy. Wybitny naukowiec pracował wspólnie z ludem, bo zdawał sobie sprawę, jak wielkie znaczenie ma polskość Helu* (A. Necel „Nie rzucim ziemi”). Aby ułatwić transport materiałów zbudowano specjalnie linię kolei wąskotorowej prowadzącej od stacji i portu wprost na plac budowy. Środków nie brakowało, rybacy płacili regularne miesięczne składki,

sowite datki składali polscy letnicy, a biskup Okoniewski

przekazał na konto budowy kościoła sumę 31 tys. zł, co stanowiło wówczas 25% kosztów budowy świątyni, która była trochę skromniejsza od pierwotnych wyobrażeń, ale i tak pokaźna: długość 42 m, szerokość 17 m (w tym nawa o dł. 25 m i szer. 14 m), wysokość

wynosiła pierwotnie wraz z krzyżem 34 metry (obecnie po likwidacji galerii pod krzyżem wieńczącym wieżę

jest nieznacznie niższa). Projekt architektoniczny wykonał niejaki radca Cybichowski z Poznania. Konsekracja nastąpiła ostatecznie w dniu 6 października 1933, a więc prawie dokładnie 65 lat temu. Dokonał jej osobiście ks. biskup Stanisław Okoniewski. W uroczystości wzięli udział m. in. admirałowa Unrung, komendant główny Straży Granicznej płk Jur-Gorzechowski, kom. Frankowski, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski, przedstawiciele Starostwa Morskiego oraz liczne duchowieństwo i wierni. W trakcie uroczystości zostały poświęcone dzwony ufundowane do helskiego kościoła przez Straż Graniczną i Marynarkę Wojenną. Spełniły się marzenia helskich katolików, którzy po 400 latach przerwy znów mieli tu własną świątynię.



Pamiętkowe zdjęcie pod niwytynkowanym kościołem helskim ok. 1934 roku.

„Mam prawo nie doświadczać bólu ze strony zagniewanych ludzi”.

(Karta Praw Dziecka)

Janet G. Woitiz

„Wymarzone dzieciństwo”

MAMO! TATO! NIE BIJ!

Duch wychowania autorytarnego nadal przepelnia atmosferę naszych domów. „Grunt to dyscyplina” - o to podstawowa, obowiązująca nadal, zasada pedagogiczna. Większość dzieci znosi w swoich rodzinnych domach prawdziwe katusze. Przysłowiowe cudowne dzieciństwo jest dla większości z nich piekłem, w którym króluje przemoc.

Najczęstszymi przejawami agresji rodziców wobec dzieci są tzw. „klapsy” (82 % rodziców) oraz „bicie ręką” (67 % rodziców). Jedna czwarta rodziców przyznaje, że robi to dość często, pięć procent - że notorycznie i to nawet wobec starszych dzieci. Repertuar kar fizycznych nie kończy się jednak na klapsach. 39 % rodziców przyznaje, że zdarza się im stosować „solidne lanie”, a przysłowiowy pas, lub inny przedmiot bywa w użyciu prawie w co drugiej rodzinie. Ponadto, niszczenie przedmiotów należących do dziecka, rzucanie nimi w dziecko, bicie na oslep, bicie pięściami, obezwładnienie czy kopniaki stwierdza się w kilkunastu procentach rodzin.

Skąd te liczby? Otóż, są to wyniki badań Anny Piekarskiej, psychologa z Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzonych w tzw. „porządnych rodzinach”, w których nie ma problemów pijaństwa, prostytucji czy przestępczości.

Problem, zarówno fizycznego jak psychicznego znęcania się nad dziećmi jest nie dostrzegany przez społeczeństwo. Jedynie od czasu do czasu media w formie sensacji podają przypadki mordów dokonywanych na dzieciach. Przemoc w stosunku do dzieci tak spowszedniała, że nikt nie reaguje na rozpaczliwy płacz dziecka, gdy na przykład matka w sklepie mocnymi klapsami przekonuje swoją pociechę, że nie kupi jej cukierków. Przemoc w rodzinie jest problemem bolesnym, uważanym za wstydlivy i dlatego często ukrywany. „O sprawach rodzinnych nie mówi się publicznie” - tak brzmi fałszywe przykazanie wpajane dzieciom przez rodziców, niejednokrotnie przy użyciu siły.

W Polsce od niedawna zaczęto dopiero interesować się problemem przemocy w rodzinie. Pojawiły się instytucje zajmujące się tą problematyką. Jednak i tak, moim zdaniem, częściej mówi się o znęcaniu nad zwierzętami niż o maltretowaniu dzieci. Mówiąc o maltretowaniu, mam na myśli każde użycie siły wobec dziecka.

Jest wiele przyczyn agresji wobec dzieci. O niektórych chciałbym wspomnieć.

Pierwsza - to багаż doświadczeń wyniesionych z naszego dzieciństwa. Tak byliśmy wychowani. Przemoc fizyczna towarzyszyła nam na każdym kroku, w domu, szkole itd. Pamiętam pas ojca, pejcz wiszący na haku w kuchni, linijkę - którą bił nauczyciel, aż ręce puchły od zadawania razów. To była lekcja wychowania którą zapamiętaliśmy i którą teraz stosujemy wobec własnych dzieci. Czasami są one wtedy posłuszne. Strach skutecznie trzyma je w ryzach. Wprawdzie nasze dziecko słucha nas, ale jego obecność jest zdeformowana.

Nauczy się, że wszelkie konflikty należy rozwiązywać siłą, a nie słowem.

Druga - to rozładowywanie frustracji agresją. Niejednokrotnie przeżywamy w pracy różne stresy w związku z agresywnym zachowaniem ludzi. To nieprzyjemne przeżycie, raniące godność i poczucie własnej wartości nie zawsze jest natychmiast odreagowane. Wyładowanie złości następuje dopiero w domu. Żona, a najczęściej dzieci, jako najbardziej bezbronni istoty,

stają się „kozłami ofiarnymi”, służącymi do odreagowania urazu psychicznego wywołanego czymś agresywnym zachowaniem. Ojciec odreagowuje swoje urazy na dziecku, a ono na przykład na swoim słabszym koleźce. Może także stłumić w sobie impulsy do przeciwstawiania się ojcu z lęku przed groźbą ewentualnej kary (np. dodatkowym laniem). Jeżeli ta sytuacja się powtarza często, to zbyt duże nagromadzenie urazów psychicznych u dziecka, naruszających poczucie jego wartości może doprowadzić do czynów przestępczych, lub ucieczki przed życiem, np. do alkoholizmu lub narkomanii, jako reakcji obronnej na rzeczywistości, której dziecko nie jest w stanie wytrzymać. Pamiętamy, że psychika dziecka jest słabsza i dlatego bardziej podatna na destrukcyjne, a człowiek głęboko sfrustrowany potrafi odreagować frustrację nawet popełniając zbrodnie. Trzecia - to niezrozumienia i nieakceptowanie uczuć i zachowań dziecka. Niejednokrotnie zachowanie naszego dziecka wzbudza w nas złość. Tracimy cierpliwość. Stajemy się bezradni wobec jego postępowania. „Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego co Ty robisz?.. - to pytanie zadane dziecku w takiej sytuacji, najczęściej podniesionym głosem, ma z jednej strony zatuszować naszą niemoc, a z drugiej zasugerować dziecku, że jego zachowanie jest nieracjonalne. Ale czy to dziecko jest winne, że go nie rozumiemy? Gdybyśmy na przykład wzięli do ręki książkę napisaną w języku chińskim, to też nierozumielibyśmy jej treści. Ale czy to książka jest temu winna, czy może nasza nieznajomość języka chińskiego. I nawet wielogdzinne walenie tą książką w stół nie pomoże nam w jej zrozumieniu. Czy więc stosowanie przemocy wobec dziecka w takiej sytuacji pozwoli nam lepiej go zrozumieć? Czy może jednak powinniśmy nauczyć się języka chińskiego (mowy naszego dziecka). Dziecko niejednokrotnie nie werbalizuje swoich potrzeb, często sygnalizuje je swoim, nie zawsze odpowiednim (naszym zdaniem), zachowaniem. My znowu oczekujemy, że nasze dziecko będzie zachowywało się podobnie, jak sami zachowywaliśmy się w dzieciństwie, a więc zapomni o swoich odczuciach. Ale ono ma prawo do swoich uczuć. Pisałem już o tym w poprzednim artykule.

Nie są to oczywiście wszystkie przykłady, kiedy dialog między rodzicem a dzieckiem jest przemocą.

Pamiętajmy, że karane dzieci z jednej strony dławią odruchy buntu wobec rodziców, ale z drugiej strony dają nieraz upust uczuciom odwetu i zemsty wobec słabszych od siebie rówieśników lub wobec zwierząt.

To właśnie w bezmyślnym karaniu dzieci przez dorosłych można nieraz doszukiwać się głównej przyczyny dziecięcego okrucieństwa. Okrucieństwo dziecka zapowiada stosowanie przemocy i brutalności w zachowaniach w życiu dorosłym.

Dziecku nie można zaszcześcić miłości biciem. Żadne upomnienia, kazania oświadczenia, przykłady, groźby, sankcje nie uczynią dziecka zdolnym do miłości.

Dziecko, które słucha kazań, uczy się je wygłaszać; dziecko bite uczy się bić.

Janusz Stanek

PODZIĘKOWANIE!

Moim wspaniałym rywalom, którzy zwycięsko zakończyli kampanię wyborczą do Rady Powiatu - serdecznie gratuluje, a wszystkim Państwu, którzy nie tylko na mnie oddali swój głos, ale dawali mi jednocześnie wiele miłych dowodów sympatii - tą drogą pięknie dziękuję.

Jestem przekonany, że wygrali najlepsi, i że będziemy w powiecie dobrze reprezentowani.

Leszek Losse

LEKARZ RADZI

W okresie jesienno - zimowym podatność na zachorowania znacznie się zwiększa. Sprzyja temu dość gwałtownie postępujące ochłodzenie już od końca kalendarzowego lata, szerzenie się infekcji drogą kontaktową (bezpośrednią) i kropelkową w dużych skupieniach ludzkich oraz mniejsza odporność związana z zegarem biologicznym człowieka.

Szkoła, przedszkole, koszary wojskowe to nie jedyne miejsce, w których łatwo o zachorowanie. Zakatarzona koleżanka na pracy, chory sąsiad z sąsiedzi mogą przerwać dobrą passę zdrowotną zupełnie nieoczekiwanie.

Infekcje wirusowe górnych dróg oddechowych nazywane popularnie przeziębieniami wywoływane są przez zjadliwe zarazki, wśród których jedne z najbardziej groźnych powodują grypę. Z masowymi zachorowaniami na grypę lekarze stykają się najczęściej w naszym klimacie w miesiącach zimowych.

W większości przypadków infekcje grypowe mają lekki, choć uciążliwy dla pacjenta przebieg. Typowe objawy to: wysoka, dochodząca do 40^o C gorączka, trwająca 3-4 dni, bóle głowy, kości, mięśni i stawów, wodnisty katar i kaszel.

Przy dobrej odporności organizmu po kilku dniach następuje zwykle wyzdrowienie. Są jednak grupy wiekowe, dla których każda tego typu infekcja może okazać się groźna: dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz osoby starsze, po 60-ym roku życia, zwłaszcza z przewlekłymi chorobami serca i płuc. Także chorych na astmę, alergię, cukrzycę i nerki można uważać za grupę obciążoną wysokim ryzykiem powikłań okologrypowych. U dzieci są to głównie: zapalenie oskrzeli i płuc, krtań i tchawicy a u osób starszych i chorujących przewlekle także zapalenie nerek, mięśnia sercowego i korzonków nerwowych.

Warto podkreślić, że właściwe leczenie grypy **nie przewiduje** podawania antybiotyków - nie działają one w infekcjach wirusowych, a bezzasadnie stosowane osłabiają jedynie odporność organizmu.

Pragnę przypomnieć, że stare powiedzenie głoszące, że grypę trzeba wyleżeć ma swoje głębokie uzasadnienie. Tylko właściwe postępowanie polegające na stosowaniu leków przeciwgorączkowych i przeciwzapalnych, dużej ilości płynów wyrównujących straty wodne spowodowane gorączką i witaminę C może złagodzić objawy choroby i zapobiec powikłaniom.

Nieprawdą jest, że grypę można „przechodzić”. Osoby myślące w ten sposób rychło przekonają się, że nie można zadać gwałtu naturze - zaczynają potem chorować częściej i ciężiej z powodu typowych infekcji, odzywają się u nich stare choroby oraz pojawiają tzw. Zespół przewlekłego zmęczenia, charakteryzujący się ogólnym osłabieniem, brakiem apetytu, apatią, bezzsennością i utratą chęci do pracy i działania. Zespół przewlekłego zmęczenia u dzieci sprawia, że uczą się gorzej, dorośli zaś słabiej wywiązują się z obowiązków w pracy. **Wszyscy** natomiast często skarżą się na bardzo różne dolegliwości, a ich wspólną przyczynę można ustalić analizując wywiad chorobowy.

Jak jednak zapobiec powikłaniom infekcji, złagodzić objawy choroby, zwiększyć odporność organizmu?

Jedynym skutecznym sposobem są szczepienia ochronne prowadzone przed spodziewanymi epidemiami grypy. Szczepienia te są zalecane przez Światową Organizację Zdrowia, a szczepionki są przygotowane w oparciu o aktualną sytuację epidemiologiczną na świecie. Są to nowoczesne preparaty o wysokiej skuteczności ochronnej i minimalnym ryzyku działań niepożądanych.

W przeciwieństwie do szczepionek starej generacji, po szczepieniu nie istnieje ryzyko zachorowania na grypę.

Odczyn poszczepieniowy to: niewielki ból w miejscach podania szczepionki występujący po kilkunastu godzinach oraz stan podgorączkowy u niektórych szczepionych. Warto podkreślić, że koszt szczepionki nie jest wysoki wynosi - około 20 PLN.

W swoim gabinecie zachęcam rodziców do w/w działań profilaktycznych u dzieci, jednak należy powiedzieć, że szczepić mogą się **wszyscy**. Szczepionki przez swą dostępność, niską cenę i wysoki współczynnik ochronny mogą być alternatywą nie tylko dla antybiotyków, ale i innych (także niekonwencjonalnych) drogich sposobów leczenia.

A tak na marginesie modnych ostatnio „ekologicznych” ruchów antyszczepionkowych. W krajach Europy Zachodniej zachorowalność na grypę przy powszechnych szczepieniach sięga kilku procent ludności, przy zerowej praktycznie śmiertelności. W biedniejszych krajach azjatyckich zachorowalność to prawie 85 % populacji, zaś śmiertelność kilkanaście procent chorych. Te liczby mówią same za siebie. Nie pozwólmy więc, aby nowomodne idee zastąpiły zdrowy rozsądek i wiedzę medyczną liczącą prawie trzydzieści wieków historii ludzkości.

Jacek Grądkiewicz



Chrystus w naszym życiu

Parafia Bożego Ciała w Helu

W dniu 4 października zakończyły się w naszej parafii Święte Misje parafialne, które prowadziło dwóch ojców z naszej prowincji zakonnej o. **Izydor Schmitchen OFM**, ur. 22.11.1953r., wyświęcony na kapłana 26.03.1986 roku, obecnie przebywa w naszym klasztorze we Wschowie pełniąc funkcje prowincjalnego referenta ds. Misji ludowych i duszpasterstwa specjalnego; o **Fabian Czoska OFM**, ur. 9.12.1937 r., wyświęcony na kapłana 14.09.1965 r. przybył do nas z klasztoru w Osiecznej, gdzie służy Bogu jako misjonarz ludowy.

Misje Święte przebiegały spokojnie i bez zakłóceń, choć szatan posługując się ludźmi próbował odciągnąć wierzących od Jezusa. Program Misji Świętych był bogaty w przeżycia religijne i nowe doświadczenia. Wierni chętnie uczestniczyli w spotkaniach trwających czasem nawet po kilka godzin. Każdego niemal dnia podczas wieczornej Mszy Świętej bił dzwon pokutny wzywający do nawrócenia. Swym echem przypominał wiernym wezwanie Jezusa: „**Nawracajcie się, bliskie jest Królestwo Boże**”. Jak zaznaczył ojciec proboszcz podczas zakończenia Misji Świętych, „*dla niektórych ten dzwon pokutny bił po raz ostatni*” i jeżeli nie odpowiedzieli na jego wezwanie to na pewno nie będzie im towarzyszył podczas ostatniej ich drogi, drogi prowadzącej na cmentarz.

Składamy serdeczne podziękowania tym, którzy pomagali w przygotowaniu i przebiegu Świętych Misji parafialnych. Tym, którzy posłani przez Jezusa, karmili nas Słowem Bożym, misjonarzom, tym którzy w miejscu swojej pracy wywiesili plakaty z programem, helskiej policji za zapewnienie bezpieczeństwa podczas procesji z figurką Matki Bożej Fatimskiej ulicami naszego miasta, a szczególnie tym, którzy modlili się o szczęśliwy przebieg i błogosławieństwo Boże w tym świętym czasie pokuty i nawrócenia. Wasza modlitwa nie była bezowocna.

Podczas Misji Świętych odbyły się również specjalne spotkania dla dzieci i młodzieży z naszego Zespołu Szkół w Helu. Smutnym był fakt słabej frekwencji uczniów Liceum Ogólnokształcącego (obecnych było tylko ok.40 uczniów). Dla duszpasterzy helskich to powód, iż w przyszłym roku rekolekcje szkolne nie będą się odbywać kosztem wolnych dni od zajęć szkolnych. Dzieci w różny sposób przeżywały Misje Święte. Niektóre czuły się dobrze i były zadowolone inne nieszczyśliwe faktem swojej obecności w kościele przeskadzały innym jak tylko mogły. Oto niektóre, anonimowe napisane wypowiedzi uczniów:

„*Moim zdaniem Misje Święte były bardzo udane. Księża misjonarze byli w porządku. Szczególnie podobał mi się jeden z nich, który ma bardzo dobre podejście do młodzieży. Jedynie co mi się nie podobało to podejście samej młodzieży do Misji Świętych*”.

„*Po tych dniach mam zamiar zmienić się. Uważam, że wpłynęły na mnie pozytywnie*”.

„*Tego roku rekolekcje były naprawdę super, ale nie podobało mi się zachowanie niektórych osób, które będą przygotowywać się do Bierzmowania, mam nadzieję że nie będą dopuszczone za swoje zachowanie*”.

„*Na rekolekcje nie chodziłam na przymus. Czasami rozmawiałam w kościele. Dużo mi dały kazania oraz Spowiedź Święta. Wierzę, że ta Spowiedź i nauki zmienią mnie i moje życie na lepsze*”.

„*W tym roku nie podobało mi się, ponieważ dzieci za dużo rozmawiały, chodziły po kościele i nie słuchały co mówi ksiądz*”.

„*Ostatnie Misje Święte pozwoliły mi myśleć pozytywnie i docenić pewne wartości. Dobrze, że były Misje Święte ponieważ dały mi możliwość przemyślenia tych nauk, które odbyły się w kościele, cieszę się z tego ponieważ jest to dobre*”.

„**Nie wiem dlaczego, ale na Mszach przeważnie się nudzę, ale od Misji Świętych wcale tak nie jest.**”

Do czytelników

Szanowni Państwo! 15 listopada 1996 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Helska Bliza”. Kosztował 50 groszy, miał 6 stron a nakład wyniósł 100 egz. Minęły 2 lata, dzisiejszy 51 - szy numer wydajemy w 450 egz. i tylko kilka razy Bliza miała 8 stron, przeważnie było ich 10, czasami znacznie więcej. Jesteśmy czytani, co drugi piątek w mieście szliście Państwo do kiosków aby kupić „Blizę”. Niektórzy czytali tylko nas.

Na 6 stronie p. Mirosław Kuklik wspomina o nagrodzie jaką otrzymaliśmy. Ta nagroda przyznana została za „entuzjizm”, jak długo można jednak budować tylko na nim. Już w ub. roku chciałem zrezygnować z prowadzenia pisma, uległem jednak namowom i ciągnąłem ten ciężki wózek jeszcze przez następny rok.

50 - ty jubileuszowy numer minął bez echa. W nawale wydarzeń /wybory/ sam o tym zapomniałem. Dziś definitywnie rozstaję się z Państwem; wydawca - Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” podejmie decyzję o dalszych losach gazety.

Rozstając się z czytelnikami pragnę Im podziękować za życzliwość i słowa uznania. Za „Blizą” głosowaliście Państwo własnymi kieszeniami, każdy numer rozchodził się prawie bez zwrotu.

Piszę w swoim imieniu ale przecież nie byłem sam, bez pomocy licznych koleżanek i kolegów „Bliza” nie przetrwałaby nawet kilku miesięcy. Dziękuję więc całemu zespołowi redakcyjnemu, wszystkim którzy wspierali nas swoimi artykułami, dziękuję za współpracę i konstruktywną krytykę.

Dziękuję dotychczasowym władzom miasta. Przy okazji chciałbym wyjaśnić zasady naszej przeszło 1,5 rocznej współpracy. Problem ten postawiony został na jednym ze spotkań z Zarządem Miasta. Mieliśmy do wyboru zamieszczenie sponsorowanych /płatnych/ tekstów „Z Ratusza”, lub częściową odpłatność za drukowanie „Blizy”. Obie strony wybrały to drugie rozwiązanie dzięki któremu udało nam się, bez drastycznego podniesienia ceny wydawać pismo „aż do wczoraj”. Pan Mirosław Kuklik pisze na str. 6 „ze strony władz miasta nie było woli przekazywania nam istotnych informacji o pracach np. Zarządu i Burmistrza”. To niezupełnie tak, z tezą o braku woli nie mogę się zgodzić. Nikt nie zabraniał mi chodzić na sesje, nikt nie zamykał przede mną drzwi do Urzędu. To w naszym, moim interesie było informowanie czytelników o tym co istotnego dzieje się w mieście. Że nie zawsze wszystko nam

w tej współpracy wychodziło to już inna rzecz. W każdym razie władze miasta często przekraczały ustalone granice współpracy. Kserokopiarka Urzędu była przez długi czas do naszej dyspozycji, często ratowano nas papierem, moje podziękowania dla Pani Burmistrz Bogusławy Białek nie są więc jedynie dyplomatycznym gestem.

Bardzo dziękuję naszym kolporterom współpracującym z nami zupełnie bezinteresownie. Dziękuję więc p.p. Irenie i Dorocie Bimczok, Marii i Henrykowi Brukalskim, Alicji i Zbigniewowi Chodynom, Halinie i Janowi Cieślakom, Grażynie Janiak i Krzysztofowi Stainwaldowi, oraz p.p. Elwirze i Tomaszowi Klebanom. Dziękuję Wam nasi Przyjaciele!

Niektórzy zapytają mnie co ja teraz będę robił, co pocznę ze swą wrodzoną aktywnością. Odpowiem im słowami piosenki Maryli Rodowicz:

A tymczasem leżę pod gruszą
Na dowolnie wybranym boku
I mam to co najlepsze na świecie -
ŚWIĘTY SPOKÓJ.

Sylwester Ostrowicki
dotychczasowy redaktor
odpowiedzialny „Helskiej Blizy”

Z życia szkoły

14 października obchodziliśmy Święto Komisji Edukacji Narodowej. Dla dzieci i nauczycieli był to dzień wolny od zajęć dydaktycznych, chętni do wspólnych zabaw mogli się jednak spotkać na terenie otwartej Szkoły. W przeddzień t.j. 13 października o godz. 18⁰⁰ zaproszeni nauczyciele i goście obejrzeli program rozrywkowy przygotowany przez młodzież szkoły podstawowej i liceum. Niewątpliwie najbardziej atrakcyjną część spektaklu objawiła publiczności wizję zreformowanych nauczycieli o tak dalece wszechstronnych uzdolnieniach i możliwościach, że dla potrzeb średniej wielkości szkoły z pewnością wystarczyłyby ich zaledwie czworo. Kto wie, może rzeczywista reforma odsłoni nie tylko pracowitych lecz także genialnych i bezkonkurencyjnych.

Występy dzieci wywołały uśmiechy i dobre nastroje świętujących: podtrzymywali je przybyli z życzeniami goście: Burmistrz p. Bogusława Białek, jej zastępca p. Jarosław Pałkowski, p. Dr Borowiec-Pytel i przedstawiciele Wojska kmdr ppor. Patoła i kmdr ppor. Szymański. Świątyni dopełniły okolicznościowe pieniężne nagrody dla grona pedagogicznego ufundowane wspólnym zamierzeniem przez panią Burmistrz i Dyrektora Wądołowskiego.

I któż nie cieszyłby się będąc docenionym.

W uzupełnieniu rubryki z „z żałobnej karty” w 19 numerze „Blizy” dodajemy, że autorem wiersza od nieobecnej w kraju wnuczki Doroty jest jej mama Wiesława, synowa P. Klary, która czytała wiersz, żegnając babcię w jej imieniu.

Kasyno Wojskowe nr 605
ul. Przybyszewskiego 8
84-150 Hel
telefon 46-17

PROPONUJEMY

codzienne obiady abonamentowe

Cena zestawu, w skład którego wchodzi :
pierwsze i drugie danie oraz napój wynosi
6 zł

weekendowe obiady

do końca października 15 % rabatu

dancingi

w każdą sobotę w godzinach 20.00 - 01.00

wstęp wolny

ZAPRASZAMY !

Wydawca. Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
P/Puck: 10401295-55039-132
adres internetowy: <http://free.polbox.pl/h/bliza>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Agnieszka Grądkiewicz,
Violetta Nowak
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowicki
Opracowanie graficzne i skład
Danuta Muza i Magdalena Jezierska
Rysunki: Beata Pisarska
nakład 450 egz.
DRUK: Z.P.W. IWA Gdynia

Oczy pełne fok...

Anetę poznałam u znajomych w Helu. Dlaczego zdecydowałam się przeprowadzić z nią wywiad dla Blizy, może wyjaśni sama rozmowa. Oddaję więc głos Anecie.

- Skąd się wzięłaś w Helu?

- Pierwszy raz przyjechałam tu dwa lata temu. Poznałam w Gdańsku pewnego miłego chłopca, zaprzyjaźnił się i chciał mi pokazać swój dom. To było późną jesienią, grudzień czy koniec listopada... Cały pierwszy dzień zajęło mi zwiedzanie. Poszłam najpierw na Mysią Wieżę, wdrapywałam się na stalowe konstrukcje, których tu nie brak. Chodziłam po lesie, leżałam na ściółce. Znalazłam na wąskotorówce pusty wagonik i trochę pojeździłam. Nad zatokę po raz pierwszy trafiłam z żółtym serem w garści. Później były liczne weekendy. Przyjechałam też na sympozjum oceanograficzne. Było niezwykle ciekawie, choć nieco patetycznie. A w tym roku pracowałam w Helu przez wakacje. Dwa miesiące na plaży, a ostatni - wrzesień - spędzam sprzedając welurowe i pluszowe foczki, koszulki kolorowe i wygodne, obrazki, breloczki i kartki w sklepie prowadzonym przez Stację Morską i Fundację Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. Przydałyby się znaczki na kartki. Klienci pytają o nie często, zwłaszcza w niedzielę, kiedy poczta jest nieczynna.

- A jak wakacje się skończą?

- Wracam na uczelnię. Marzyłam żeby zostać studentką oceanografii, ostatecznie studiuje ochronę środowiska. A jeśli przyjdą chwile, kiedy będę miała wszystkiego dosyć, przestanę wierzyć w cokolwiek, to szybkotko zabiorę plecak i przyjadę do Helu. Wiesz, pójdę nad morze, pogapię się na foki i wstąpią we mnie nowe siły. Zawsze, ilekroć odwiedzam Hel, właśnie tak jest. Odzyskuję wiarę w sens każdego wysiłku.

- Hel jako źródło wiary?

- Jasne. Las, morze, foki i zaczynam myśleć inaczej. To mi daje głębokie szczęście.

- Nie obawiasz się, że to piękno w końcu ci spowszednieje?

- Trochę się bałam, rzeczywiście, że wyleczę się z zachwyty, jeśli będę tu często przebywać. Ale nie. Nadal Hel stanowi dla mnie krynicę spokoju i wewnętrznej siły. Lubię to, bo w ogóle niewygodnie się czuję, kiedy życie staje się zjadliwe zamiast pogodne.

- Powiedz mi, kim ty właściwie zostaniesz po studiach. Ochronnikiem ... ochroniarzem środowiska?

- Na drugim roku wybiera się specjalizację. Chciałabym skończyć prawo ochrony środowiska.

- Więc nie głaskać foczkę po szyi, nie z dzirytem bronić ginących gatunków zwierzątek, tylko z paragrafem w dłoni?

- Chcę po prostu wiedzieć, co w granicach prawa i jakimi sposobami mogę coś zrobić dla zwierząt. Wiesz,

ja już lubię to, czym się będę zajmować. Nie studiowałabym sinologii ani iberystyki tylko po to, żeby mieć dyplom. Choć ekologów wciąż traktuje się jako lekko świrem podszytych. Nie tracę nadziei, że pozwoli to nastawienie będzie się zmieniać.

- Jaki sens ma bycie ludzi ze zwierzętami?

- Nie wiem, czy my jesteśmy im potrzebni, ale one nam na pewno tak. Choćby dlatego, że można się nauczyć od nich, jak żyć nie krzywdząc się bezinteresownie i świadomie. Nie ma fałszu, zakłamania. Jeśli znasz obyczaje zwierząt, to reguły kontaktu z nimi są kojąco przejrzyste. Z ludźmi bywa natomiast rozmaicie.

- Powiedz, co za wypchane stworzenie wisi nam nad głową. To chyba albatros?

- Tak, choć klienci nazywają go różnie - gęsią, pelikaniem, kormoranem, przerośniętą mewą, kaczką, a nawet kondorem.. Podobno w albatrosach żyją dusze zmarłych żeglarzy. Nie wiem, czy w wypchanych też. Jeśli tak, to ciekawe, jaki był żeglarz, którego dusza uwięzła w tym albatrosie - dobry czy zły...

- Dlaczego sprzedajesz koszulki tak drogo?

- Płacimy nie za koszulki, tylko za foki. Nasze foki.

- Nasze, czyli czyje?

- No nasze. Helskie, polskie, nasze. Pamiętam pierwsze spotkanie z Balbinem, jeszcze w małym baseniku. Stałam tam i miałam oczy pełne foki. Balbin pływał, bawił się piłką. Głaskałam go. Fantastyczne.

- On gryzie. Byłaś o włos od bezłapia.

- Fakt. Ułamek sekundy i zostałabym bez ręki. Ale ugryźć chciał dopiero wtedy, kiedy dotknęłam blizn na jego szyi. Zabolęła go pewnie pamięć o ranach.

- Czy sądzisz, że my też mamy takie wrażliwe blizny na szyjach?

- W sercach.

- Czy praca w sklepie Stacji Morskiej przyniosła ci satysfakcję?

- Dużą, z kilku powodów. Po pierwsze nieraz zdarzyło mi się interesująco porozmawiać z ludźmi. Od czasu do czasu mogłam żywo zainteresowanym przybyszom poopowiadać co nieco o fokach. A poza tym pracując tutaj mogłam zarobić trochę pieniędzy na ryby dla szczeciniastych pysków. Miałam ochotę choć trochę być dla fok pożyteczną. Przecież pieniądze stąd przeznaczone są na rozwój fokarium.

- Powiedz na koniec, czy zdarzyło się tobie - kobiecie za ladą - coś zabawnego?

- Przyszedł tu kiedyś pewien starszy pan i wdał się ze mną w pogawędkę. Stwierdził, że gdyby był w moim wieku, to też studiowałby ochronę środowiska. I zabawnie spuentował, że studiowałby nie po to żeby chronić całe środowisko, lecz tylko mnie jako jego ładną część.

Rozmawiała A. Grądkiewicz.



Ponieważ to prawdopodobnie ostatni numer Blizy w znanym kształcie, nie będę dziś ani narzekać ani naigrawać się z czegośkolwiek. Chcę w zamian dać mały prezent piątoklasistom, bo wiem, że piszą klasówkę z historii. Drukuję więc test z historii obejmujący wiedzę ze starożytnego Egiptu. Ułożyłam go dla mojej córki, ale mam nadzieję, że przyda się i innym uczniom piątych klas do powtórki. W jednym z pytań kilka odpowiedzi jest poprawnych. Wierzę, że szybko domyślicie się, które to pytanie. Test mogą sprawdzić rodzice albo sami poszukajcie właściwych odpowiedzi w podręczniku. Życzę miłej zabawy!

Autorem rysunków jest Małgosia Oniszczyk z V d.

Test z historii - Egipt.

1. Gdzie leżał starożytny Egipt?

- a) w Ameryce Północnej
- b) w centrum Europy
- c) w pn.-wsch. Afryce
- d) nigdzie nie leżał, bo istnieje tylko w mitologii

2. Jakie morza oblewały brzegi Egiptu?

- a) Bałtyk i Morze Północne
- b) Żadne. Przecież Egipt leżał w środku kontynentu
- c) Śródziemne i Czerwone

3. Jak nazywała się rzeka przepływająca przez Egipt?

- a) Rzeka? Tam nie było żadnej rzeki
- b) Lin
- c) Nil.

4. Jaki szkielec był dla Egiptu najważniejszy?

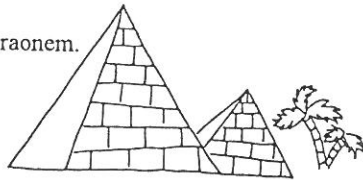
- a) szkielec krokodyla
- b) sieć irygacyjna, sieć kanałów i tam - „szkielec”, na którym wspierało się ciało Egiptu
- c) szkielec faraona.

5. Kim był faraon?

- a) najwyższym kapłanem - synem boga Re
- b) naczelnym wodzem
- c) władcą absolutnym - nie musiał się przed nikim tłumaczyć ze swoich poczynań
- d) papugą egipską
- e) najłupszego chłopca nazywano faraonem.

6. Egipcjanie wierzyli:

- a) w jednego boga
- b) w wielu bogów.



7. Po czym można było rozpoznać kapłana?

- a) nikt nie widział jego twarzy, ponieważ nie strzygł włosów, gdyż zbyt wiele czasu zajmowała mu opieka nad posągami bóstw. Nosił kolorowe kalosze i swetry dziergane przez faraona
- b) miał ogoloną głowę i wdziawał lniane szaty
- c) w ogóle nie można go było poznać, bo wyglądał jak każdy

8. Z czego budowano egipskie świątynie?

- a) ze zdechłych krokodyli - kiedy zgniły, wznoszono obok następną świątynię.
- b) z trzciny - w Nilu i tak było jej za dużo
- c) z drewna, ponieważ w Egipcie rosły tak gęste lasy, że trzeba je było wycinać, żeby móc się poruszać
- d) z kamienia.

9. Czego Egipcjanin potrzebował w życiu pozagrobowym?

- a) tego samego, co w życiu doczesnym. Wierzono, że po śmierci dusza żyje podobnie jak na ziemi
- b) tylko pary skarpetek. Dawało się je w zamian za wstęp do podziemnego świata - jak bilet, dar czy łapówkę Bogu, Któremu Wciąż Marzył Stopy
- c) niczego
- d) kart telefonicznych.

10. Biedacy zakopywali swoich zmarłych w gorącym piasku, bogaci natomiast balsamowali ich ciała, żeby nie ulegały rozkładowi. Jak nazywał się taki zakonserwowany umarły?

- a) mim
- b) mumia
- c) muł.

11. Jak nazywało się pismo obrazkowe Egipcjan?

- a) hipergliny
- b) gźdacze
- c) hieroglify.

12. Czy Egipcjanie płacili podatki?

- a) jasne, tłoczyli się w banku, żeby oddać czeki dla faraona
- b) nie płacili
- c) płacili, ale nie pieniędzmi, tylko różnymi produktami - jarzynami, zbożem, owocami, zwierzętami, tkacze - szmatami, garncarze - naczyńiami.

13. Na czym pisali Egipcjanie?

- a) normalnie, w zeszytach
- b) na papirusie, tabliczkach glinianych, deseczkach
- c) sobie nawzajem na plecach, bo żyli tak dawno temu, że nikt jeszcze nie wpadł na lepszy pomysł.

14. Kto płacił podatki?

- a) chłopci i rzemieślnicy
- b) faraon
- c) kapłani i urzędnicy, żeby utrzymać jakoś naród przy życiu.

15. Jak nazywali się urzędnicy pilnujący terminowego płacenia podatków?

- a) gmorki
- b) poborcy
- c) potwory.

16. Narysuj piramidę grup społecznych.

17. Dlaczego nikt nie ośmielił się nigdy sprzeciwić faraonowi?

- a) bo zionął ogniem
- b) bo uważano, że jest bogiem
- c) bo wszyscy byli w nim zakochani.

18. Dlaczego tak ważnym obowiązkiem chłopów było oczyszczanie kanałów z roślinności, budowanie nowych?

- a) chłopci egipscy uwielbiali pływać
- b) dlatego, że podstawowym zajęciem Egipcjan było puszczanie papirusowych stateczków na wodę
- c) od tego zależała wysokość plonów.

19. Napisz, czy chciałbyś mieszkać w starożytnym Egipcie. Kim chciałbyś zostać, dlaczego? Jeśli nie, to też podaj w kilku punktach powody swojej decyzji.

A.G.

Chcę jeszcze podziękować mojemu mężowi za ilustracje do wielu moich artykułów, a także wyrazić wdzięczność wszystkim tym osobom, bez których pomocy ta wkładka nie ukazałaby się. Dziękuję.

Agnieszka Grądkiewicz